

Od Bacha do Ptaszyna czyli plany repertuarowe

Sezon muzyczny 1982/83 rozpoczął się na dobre. Jego pierwszą, jesienną część winny zdominować — z racji Roku Karola Szymanowskiego — dzieła tego najwybitniejszego po Chopinie polskiego kompozytora. Państwowa Filharmonia w Białymstoku ani w poprzednim, ani w bieżącym sezonie nie przejęła się zbytnio tą rocznicą załatwiając niemal całą sprawę za pośrednictwem **Jerzego Godziszewskiego**, świetnego skądinąd pianisty, objeżdżającego Polskę z cyklem recitali wszystkich dzieł fortepianowych Szymanowskiego. A że wśród tych dzieł jest tyleż miniatur co kompozycji bardziej rozbudowanych — starczyło wszystkiego na cztery wieczory. Dwa recitale odbyły się w sezonie ubiegłym, kolejne dwa czekają nas w październiku i listopadzie.

Białostockim melomanom pozwolono jeszcze wysłuchać na uroczystym koncercie inauguracyjnym Rok Szymanowskiego *Uwertury koncertowej*, tańców z baletu *Harnasie* i *II Koncertu skrzypcowego* (ze znakomitym **Vadimem Brodskim**), a do programu koncertu otwierającego obecny sezon włączono jeszcze *Litanie* ze **Stefanią Woytowicz** — i to wszystko. Jak na młody i ambitny ośrodek kulturalny stanowczo zbyt mało. Nie oczekuję koncertowej prezentacji *Króla Rogera*, nie wierzę, by Filharmonię Białostocką stać było na *III Symfonię* (choć kto wie?), ale dlaczego mają być lepsze od Białegostoku — Częstochowa, Kielce, Koszalin, Szczecin? Lepsze o co? Na przykład o *Stabat Mater*, suitę z *Harnasi* i o pieśni, a tych przecież Szymanowski napisał najwięcej. Opierając te porównania o koncertową kronikę "Roku Szymanowskiego" prowadzoną na łamach "Ruchu Muzycznego", a więc *ex post*, przypuszczam, że repertuar tamtych ośrodków w końcowej fazie jubileuszowych obchodów, w nie mniejszym niż dotąd stopniu przesiąknięty będzie muzyką Karola z Atmy. Podsumowanie całego Roku Szymanowskiego wypadnie zatem dla nas z pewnością nie chwalebnie w porównaniu z podobnymi ośrodkami filharmonicznymi.

Plany repertuarowe można jeszcze dowartościować muzyką Szymanowskiego zapraszając na przykład jakiś dobry chór z *Pieśniami kurpiowskimi*, jeden z kilku polskich kwartetów smyczkowych, śpiewaczkę, która wprowadziłaby słuchaczy w intymny świat wokalne liryki twórcy *Pieśni Hafiza*. A może także odważyć się jeśli nie na *III Symfonię*, czy *Harnasie* to na *Stabat Mater*?

Po tym chłodnym prysznicu, spójrzmy nieco pobudzeni na aktualne plany repertuarowe Białostockiej Filharmonii. Aczkolwiek nie całkiem są one dopięte, można już powiedzieć, że niemal w połowie jest to **repertuar białostockich prawykonań**; sporo też proponowanych kompozycji nie było wykonywanych u nas lat dziesięć i więcej. W repertuarze symfonicznym, w równych mniej więcej proporcjach zestawiono dzieła klasyków, romantyków i twórców z naszego stulecia.

Usłyszymy zatem kilka litworów kantatowo-oratoryjnych cieszących się zawsze olbrzymią wziętością, jako że soliści, chór i orkiestra zapewniają wzmocnioną dawkę estetycznych wzruszeń. Wśród tej grupy wspaniałych kompozycji trzeba zwrócić uwagę na słynną *Mszę d-moll* Józefa Haydna (z **Haliną Słonicką**, **Alicją Marczak-Faberową** jako solistkami — w listopadzie) i *Stabat Mater* Gioacchino Rossiniego (i równie znakomitymi solistami — **Krystyną Szostek-Radkową**, jej córką **Jolantą Radek** i **Kazimierzem Pustelakiem**) — w maju przyszłego roku. Amatorom bardziej "wystawnych" programów nie wolno również zapominać o zapowiadanych spotkaniach z muzyką operową. W końcu stycznia Filharmonia chciałaby zapoznać białostockich melomanów z najpiękniejszymi fragmentami *Trubadura* Giuseppe Verdiego, a w połowie kwietnia, jeśli nie zawiedzie Ewa Podleś, poznamy próbkę jej pełnej temperamentu *Carmen* z popularnej opery Georges'a Bizeta.

Skoro zaczęliśmy od solistów, zatrzymajmy się chwilę, nad listą gości tego sezonu. Z pianistów wymienimy raz jeszcze **Jerzego Godziszewskiego**, który dwoma recitalami zamknie prezentację dzieł fortepianowych Szymanowskiego, zawsze przyciągającego tłumy **Piotra Palecznego** oraz **Barbarę Hesse-Bukowską**, która zaprezentuje siebie i swego wychowanka w repertuarze chopinowskim. Tyle na razie Filharmonia zaplanowała recitali pianistycznych. Natomiast więcej pianistów wystąpi z filharmoniczną orkiestrą. Szczególnej uwagi wart jest chopinowski program **Bronisławy Kawalli**, poświęcony rzadko wykonywanym utworom z towarzyszeniem orkiestry; niektóre z tych pięknych i błyskotliwych kompozycji jak *Wariacje* na temat mozartowskiego "Don Giovanniego" czy *Andante spianato* i *Wielki Polonez Es-dur* nie były w Białymstoku wykonywane od blisko 20 lat. Usłyszymy też zapewne "płytkowe" wykonanie *Koncertu f-moll* Chopina naszej specjalistki od tego dzieła — **Reginy Smendzianki**. Znany już szeroko duet fortepianowy **Jerzy Godziszewski** — **Alicja Mikusek** wykona, także po raz pierwszy w Białymstoku, koncerty na dwa fortepiany Mozarta i klasyka francuskiego modernizmu Francis'a Poulenca. Z lekkością

i francuskim smakiem tych utworów kontrastuje inna cenna oferta — **Lidia Grychtolówna** w majestatycznym, a zarazem głęboko lirycznym we fragmentach kantylenowych *V Koncertem fortepianowym* Ludwika van Beethovena.

Miłośnikom karkołomnej wirtuozerii polecam *Fantazję na tematy węgierskie* Franciszka Liszta w interpretacji **Tadeusza Chmielewskiego**. Tyle o pianistach. Wśród skrzypków spotykamy niemal same sławy. Na inauguracyjnym koncercie, o czym niżej, swoją niczym chyba nieograniczoną techniką olśnił **Vadim Brodski**, zwycięzca przedostatniego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. W ciągu kolejnych miesięcy będziemy mieli okazję obcować ze wspaniałą sztuką wiolinistyczną innych laureatów, cenionych nie tylko w Police — **Kai Danczowskiej**, **Barbary Górzyńskiej**, **Tadeusza Gadziny**. W ich wykonaniu usłyszymy m.in. bardzo lubiane koncerty Mendelssohna i Sibeliusa. By zamknąć listę co znamienitszych gości, odnotujmy jeszcze planowaną wizytę **Moskiewskiej Orkiestry Kameralnej** i przyjazdy dyrygentów zagranicznych: **Manuela de Eliasa** z Meksyku i **Richarda Schumachera** ze Szwajcarii.

Koncerty symfoniczne prowadzone będą w większości przez dyrygentów białostockich. **Tadeusz Chachaj** przygotowuje siedem programów, a **Zbigniew Szablewski** sześć. Wystąpi także i to w monumentalnym dziele — wspomnianej już *Mszy d-moll* Haydna — **Roman Zieliński**, który po dyrygenckim stażu w Operze Łódzkiej i po mistrzowskim kursie w Sienie powrócił do Białegostoku. Kilka programów symfonicznych nie ma jeszcze ustalonych dyrygentów; miejmy nadzieję, że zechcą je poprowadzić mistrzowie batuty.

Wśród gości Filharmonii Białostockiej znaleźli się również artyści uprawiający nieco inne gatunki muzyki. W styczniu **Henryk Debich** poprowadzi koncerty muzyki popularnej z udziałem **Kazimierza Kowalskiego**, **Krystyny Giżowskiej** i **Paulosa Raptisa**. Przewidziane są także występy zespołów jazzowych, a pierwszy z nich — zespół **Jana Ptaszyna Wróblewskiego** — wystąpi już 9 października, a więc w tę sobotę.

Na koniec tej prezentacji nowego sezonu kilka zdań o repertuarze samej orkiestry. Każdy meloman odnajdzie tu coś dla siebie. Największy niedosyt odczuwają miłośnicy baroku; wolno jednak przypuszczać, iż szczupłą ofertę symfoników rozszerzą kameraliści, którzy w ubiegłym sezonie nareszcie wystartowali. Z klasyków, poza zapowiedzianymi już dziełami, na pewno przyciągnie słuchaczy słynna *Symfonia g-moll* Mozarta czy jego *Koncert d-moll* — arcydzieła, które swym dramatyзмом a chwilami ponurym wręcz nastrojem antycypują muzyczną stylistykę romantyzmu. Zwolennikom silnych, romantycznych przeżyć polecam takie arcydzieła symfoniki i tak od siebie różne jak *Symfonię fantastyczną* Hectora Berlioz, *II Symfonię* Johanna Brahmsa i *V Symfonię* Piotra Czajkowskiego.

Repertuar najnowszy zestawiony jest bardzo ostrożnie i w zasadzie nie wykracza poza lata do II Wojny Światowej. Dlatego też znaczna część tego repertuaru pozostaje jeszcze w orbicie stylistyki romantycznej (np. Jan Sibelius) i folklorystyczno - impresjonistycznej (Manuel de Falla — suites z baletów *Czarodziejka miłość* i *Trójgłaniasty kapelus*, Zoltan Kodály — *Tańce z Galanty*). Nawet Prokofiew jest tak dobrany (*VII Symfonia*), by przemówił do każdego słuchacza, lecz niestety, słuchacz ten w dalszym ciągu będzie miał mgliste albo żadne wyobrażenie o nowszych kierunkach muzyki naprawdę współczesnej. Pamiętajmy jednak, że współczesny repertuar to w znacznej części materiały nutowe, za które trzeba płacić dewizami, a tych, jak wiadomo, brakuje.

Rasowy meloman, znający dobrze muzyczną literaturę, mniejszą wagę przywiązuje do repertuaru koncertowego, większą do poziomu wykonawczego. Trzy wrześniowe programy stanowią dobrą prognozę na resztę sezonu. Koncert inauguracyjny, tradycyjnie już starannie przygotowany przez **Tadeusza Chachaję**, utrwalił się w pamięci głównie dzięki znakomitej, nieskazitelnej technicznie, wirtuozowskiej i pełnej temperamentu, ale zarazem skupionej, "apollinijskiej" grze Vadima Brodskiego. Dominantą drugiego programu, wykonanego pod batutę **Zbigniewa Szablewskiego**, było nie tyle wykonawstwo, co sam program — klasycznie zestawiony z muzyki Mozarta i Brahmsa. Interpretacja *Serenady op. 11* Brahmsa (białostockie prawykonanie) skłaniała się raczej do podkreślenia reminiscencji klasycznych, niż wydobywania indywidualnych, brahmsowskich już rysów stylistycznych. Solista tego wieczoru — młody pianista, wykładowca Białostockiej Filii Akademii Muzycznej w Warszawie **Leszek Kot** dał bardzo udaną, czystą stylistycznie, a przy tym ciepłą interpretację ostatniego *Koncertu fortepianowego* Mozarta.

Ostatni program białostockich filharmoników jeszcze raz dowiódł, że są oni w stanie grać wręcz porywająco, jeżeli dadzą się... porwać kapelmistrzowi. Meksykański dyrygent **Manuel de Elias** pracując dni kilka z naszą orkiestrą zdołał wypracować frapujące interpretacje poematu symfonicznego *Preludia* Liszta i uwertury *Wilhelm Tell* Rossiniego. W tym ostatnim utworze bardzo pięknie wypadła wstępna partia wiolonczel (brawo koncertmistrzyni!), które zwykle nie zachwycały samym swym brzmieniem. Atrakcyjna gra naszej orkiestry — także w pozostałych pozycjach programu: *Koncertie na puzon* Kazimierza Serockiego (świetny solista — **Stanisław Pierożek** i *Sonacie Nr 9* autorstwa dyrygenta — dokumentuje jej możliwości artystyczne. Oby były one wykorzystywane w każdym programie i na każdym koncercie.

STANISŁAW OŁĘDZKI